DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi raz na tydzien. Prenumerata i a cwierc roku, czyli na 12scie numerow wynosi: - dla Francyi i Belgii 2 franki 50 cent. - dla Angiji i Ameryki 2 szylingi. — Adres Redakcyi w Anglji: Mr. Worcell. 44. Thanet Street Burton Crescent. - à Londres; we Francji: M. Martinet Rue Mignon. 2. à Paris; - rownie jak we wszystkich Sekcyach T.D.P. - Weksle i mandaty pocztowe oraz korrespondencye wszelkie do Redakcyi Demokraty P. adressowac nalezy *franco* pod jednym z wymienionych wyzéj adressow. Mozna takze prenumerowac w Bruxelli: w drukarni P. Dehou, Rue de la Grande Ile, n° 6.

N° 32. DNIA 10 SIERPNIA. 1851.

ROK 1852,
czyli
POŁOŻENIE OBECNE EUROPY I STANOWISKO POLSKI.
III.

Unam omnium Republicam agnoscimus mundum.
(Tertulian.)

Świadkami jesteśmy wielkich przemian społecznych i politycznych, przyglądamy się zgonowi starego i powstawaniu nowego świata, w jednéj zarazem chwili żegnamy umierającą przeszłość i witamy nadchodzącą przyszłość.

Chcąc poznać położenie polityczne dzisiejszéj Europy, nie dosyć jest uważać pojedyncze fakta, zewnętrzne i przypadkowe okoliczności, nie dosyć uwzględniać myśli, usiłowania i dążności obecnych rządów, lecz potrzeba sięgnąć głębiéj i daléj, zapytać się jaki jest w ogóle duch polityki najnowszych czasów, jaka zasada na któréj tegoczesny porządek gruntuje się i opiera.

Rzuciwszy na chwilę okiem na powierzchnią Europy i spojrzawszy od Madrytu aż do Warszawy, dziwne i szczególne zjawiska dogląda się i napotyka; na téj rozległéj przestrzeni wszędzie znajdujemy i słyszymy jeden ponury i jednostajny głos powtarzający ciągle: « apoteoza siły, cześć caryzmu i miłość kozaków. »

Słysząc Donosa Cortés dogmatyzującego tyranję na niebie i ziemi, Falloux powołującego się na pomoc kozaków, Montalamberta pragnącego krwi i zemsty; widząc króla pruskiego w objęciach Gerlachów i Stahlów, korzącego się przed majestatem wojska swego; patrząc na Rzewuskiego i *Czas*, składających honor narodu u podnóżka tronu nieprzyjacielskiego, po chwilowém osłupieniu i rozwadze zapytałem się: jakiż szatański duch ludzi tych opanował? czyliż to tylko ich złość i zepsucie osobiste powoduje ich do tak czarnych i występnych myśli? czyliż podobna, aby oni dla tego jedynie, iżby ziściły się owe słowa pamiętne Napoleona o panowaniu Kozaków lub Rzeczypospolitéj w Europie, korzyli się przed Mikołajem i pragnęli Moskali? jakaż przyczyna i cel ich tak przewrotnych opinij, co one wyrażają i do czego prowadzą?

Szukajmy klucza do rozwiązania tych ważnych pytań, poznajmy prawdziwego twórcę tych przeraźliwych i strasznych mar i widziadeł; zobaczmy jaki duch pokutuje w obecnéj Europie? szatan lub anioł, fraszka o jego nazwisko, lecz trzeba nam go zakląć, wywołać na jaw i zajrzeć mu w oczy.

Powszechna dążność dzisiejszéj reakcyi do uczczenia siły, ogólna wiara ludzi porządku w pomoc i przymierze Mikołaja, obok przewrotności i zepsucia moralnego w całém ciele wsteczności, poważniejsze i głębsze ma pobudki, odległéj zapuszcza swe korzenie, obszerniejszy obejmuje zakres.

W walce pomiędzy rewolucyą a reakcyą, która od sześćdziesięciu przeszło lat bezustannie trwa w Europie, która żadnéj nowszéj generacyi nie przepuszcza, lecz natychmiast, skoro ona podrośnie, wzywa ją na plac boju i w znojach i w przykrościach wojennego życia hartuje jéj cierpliwość i odwagę rewolucyjną; porządek wsteczności i oporu coraz bardziéj podminowanym został, a ustępując ciągle przed natarczywością i ciosami nieprzebranych ataków rewolucyjnych, cofnąć się musiał ku ostatnim krańcom ucywilizowanego świata, aż pod niebem despotyzmu i bezprawia spoczął, rzucił się płazem przed bałwanem przemocy, uczcił siłę i takową podniósł do znaczenia religii i wiary.

Od tego czasu świat wsteczności a świat rewolucyi w odwrotnym postępują kierunku; obracają się one około innych osi, inny ich ruch, inna tém samém linja ich obiegu i prawo ciążenia. Pierwszy wiruje około siły wyobrażanéj w caracie moskiewskim, odstąpił tradycyi narodowéj i historycznéj, zdarł z siebie maskę zasad i moralności, zaufał przemocy; drugi, stworzony potęgą ducha ludzkiego, oparł się na idei i powiedział sobie: rozum będzie mém słońcem, około którego me czyny i pomysły na podobieństwo światów planetarnych krążyć i obiegać będą; prawem mém będzie prawo attrakcyi moralnéj, która jedynie zdolną jest łączyć, ustalić byt i porządek.

Przed niedawnym czasem znakomity mówca nazwał pierwszą rewolucyę francuzką Iljadą nowszych czasów. Bezwątpienia była ona i jest epopeją walk najnowszych, któréj wieszczem i bohaterami są ludy, a Troją zbawienie ludzkości. Od niéj zaczynają się nowe dzieje, od niéj datuje nowa era wolności i sprawiedliwości.

Czyliż rewolucya nie miała innego, wyższego celu nad śmierć Ludwika XVI? wyższéj i rozleglejszéj reformy nad zniesienie poddaństwa i przywilejów feudalnych? Były to tylko jéj zewnętrzne strony, jéj niejako fizyczne

dotknięcie upadającéj przeszłości, lecz myśl jéj sięgała daléj, duch pochwycił skorupę wiekową historyi, rzucił ją pod swe stopy mówiąc : to co się z niéj ostoi pochodzić będzie odemnie i otrzyma me namaszczenie, to zaś co się rozbije i zdruzgocze, ulegnie zniszczeniu i zupełnéj zagładzie.

Od rewolucyi Europa rozpadła się w duchu na dwie części; uczucia i umysły podzieliły się, religja, moralność i polityka podwójne przybrały lice i charakter. Lecz czyliż w istocie rewolucya francuzka tak wielkie miała znaczenie, tak znakomite zajmuje stanowisko? Czyliż czasami fantazya nie zadaleko nas uwodzi i zakrywa prawdę i rzeczywistość? Niech fakta nas rozsądzą, niech doświadczenie czasów odpowie za nas!

Na czém polegała moralność i jaka była mądrość polityczna przed rewolucyą francuzką? Jeżeli zapytamy się Wschodu, następującą otrzymamy odpowiedź: « Brahma od początku wieków stworzył królów na obraz swój i udzielił im jenjusz kar. » Stary testament przez Salomona kładzie w usta Boga owe słowa : « per me reges regnant » (przezemnie królowie panują); w nowym zaś ś. Paweł utrzymuje : « non est potestas nisi a Deo (władza pochodzi tylko od Boga).

Cóż nam te słowa potwierdzają, o czém zaświadczają? Oto pokazują łańcuch nieprzerwanéj tradycyi, która potępiła i wyklęła jedną część rodzaju ludzkiego, która pogwałciła prawa natury i ludy uczyniła własnością kilku gagatków bożych, przyznając Im panowanie i sądy nad niemi.

W obec téj moralności dziwacznéj i fałszywéj, jakżeż sobie rewolucya francuzka postąpiła i co w jéj miejsce postawiła? Widząc tak długie bałwochwalstwo na ziemi i zarazem bluźnierstwo przeciw prawdziwemu Bogu, powiedziała sobie : poślę mego króla wyobraziciela Molocha na szafot, niech się spełni expiacya ostateczna, niech się zmaże w jego krwi fałsz i wiekowy gwałt, niech z téj ofiary ukoronowanéj wytryśnie niepodległość ludów; potém ogłoszę światu : do tego czasu znały ludy tylko Boga natury i duszy, obecnie zaś następuje panowanie Boga-Rozumu, który nie uznaje solidarności wiecznéj w grzechu, który za błędy Adama nie karze całéj ludzkości, który nie zna łaski i szanuje tylko prawdę i sprawiedliwość.

Cały lud francuzki program ten pochwyciwszy stanął w jego obronie, rzucił się z odwagą naprzeciw wszystkim swym nieprzyjaciołom i walczył, nie jako żołnierz, ale jako apostoł; umierał, nie ze spokojem wojennego ducha, lecz z przekonaniem i ufnością męczennika, pewnego tryumfu i zwycięztwa.

Któż wystąpił w zapasy z rewolucyą? kto się znajdował w nieprzyjaznym jéj obozie? Monarchowie, arystokracya wszelkiego rodzaju, bankiery i kapitaliści. W walce téj odcechowały się klasy wsteczne, pokazały się interesa przeciwne sprawiedliwości, i jak na Jozefata dolinie, rewolucya rozdzieliła ludzi, stawiąc jednych na prawicy, na lewicy drugich, aby sąd ostateczny wypełnił się i nastąpił.

Podobnie jak rewolucya francuzka występowała w imię nowych zasad i prawd; tak i wsteczność sformułować musiała swą myśl, ustanowić swój dogmat.

Dla czegoż traktat wiedeński, ów bezecny akt gwałtu, hańby i zniewagi, podszywa się pod płaszczyk Chrystyanizmu? dla czegoż ośmiela się kazić swém zepsuciem tę moralność wzniosłą i boską? Czyliż to li dla tego że cesarz Alexander ulegał wpływowi mistycznemu pani Krudener, czy nareszcie dla tego, że jego twórcy bez wiary i cnoty, chcieli zostawić dla przyszłości świadectwo swéj hypokryzyi i obłudy? Bynajmniéj — ani jedno ani drugie; leżała w tém głębsza i historyczną tajemnica. Duch caratu moskiewskiego naówczas wstępował na Europę, aby ją zgangrenować i zepsuć.

Twierdzenie powyższe musimy wesprzeć dowodami i ustalić pewnością historyczną.

Wiadomo, iż z rewolucyą francuzką rozpoczęła się powszechna emigracya; że stosownie do chwilowego tryumfu i okoliczności czasowych, monarchowie, arystokraci, rojaliści i rewolucyoniści, na przemiany tułają się po Europie. Ludzie wsteczni zawierają pomiędzy sobą przymierze; ludy zaś przez swych wysłańców, wyobrazicieli postępu i rewolucyi, równie się porozumiewają i łączą. Tym sposobem zawiązuje się dwoista solidarność w Europie : wsteczności i rewolucyi; ludy europejskie zaczynają stanowić jedną familję i ciało.

W czasie pielgrzymki kontrrewolucyjnéj za pierwszéj rewolucyi, hrabia de Maistre, pędzony poddmuchem rewolucyjnym, obiera życie nomadzkie i staje nareszcie w Petersburgu. Tu, jakby natchniony nadprzyrodzoném światłem, przegląda jasno, rozpoznaje burzliwe chmury czasu, oblicza siłę ich piorunów, wykazuje sposoby, przyczyny ich formacyi i podaje środki, nie tylko do ich wstrzymania i osłabienia ich szkodliwości, lecz zupełnego nawet takowych zniszczenia. Tu dopatruje jak wielki pomiędzy Zachodem a Moskwą panuje przedział, o ile nierozerwany kontrast i przeciwstawienie. W pierwszym widzi ludy pragnące niepodległości, burzliwe i hałaśne; w drugiéj pustelniczą cichość; jeden człowiek tylko żyje, myśli i działa, a tym sfinxem jest car. Widok ten wspaniały stwierdził nie tylko dawne jego przekonanie, rozjaśnił dawne pojęcia, lecz oraz faktem dotykalnym wskazał mu nową zasadę, którą ogłosił w pamiętném dziele *Wieczory Petersburgskie*, stanowiącém nową ewangelją upadającego świata.

Jakaż treść tego dzieła, jakie jego zasady i maxymy? Nie bardzo urocze i pociągające! Wraz z religją i moralnością oryentalną uważa on świat nasz za padół płaczu i nędzy, za miejsce mąk i pokuty; wraz ze ś. Augustynem uznaje, iż zbawienie ludzkie nastąpić li może przez nadprzyrodzoną łaskę bożą i w fatalizmie przeznaczenia składa prawa mądrości odwiecznéj, normę stanu i szczęścia ludzkiego. Zdawałoby się na pozór że te zasady powinnyby wystarczyć do utrzymania porządku na świecie; zdawałoby się, że ludzkość, jako ofiara samowoli i grymasu bożego, żyć i poruszać się musi automatycznie, bez myśli i celu. Gdzie tam! Umysł

de Maistra dostrzegł jeszcze w duchu ludzkim włókna samodzielności zdolne go wyzwolić z przesądów, z pod przemocy, i dla tego, do owéj nauki tradycyjno-historycznej, podzielającéj ludzkość na potępionych i wybranych, dodał jeszcze : *iż przez kata objawia się wola boża i on jest węzłem i jednością związków społecznych.*

Czyliż patrząc na obecny kolos moskiewski i widząc miljony ludów w ucisku i niedoli pokornie bijące czołem na każde skinienie jednego samowładzcy, nieznającego innych praw i obowiązków nad samowolę i gwałt, innéj sprawiedliwości nad knut, nie znajdujemy zupełnéj zgody i harmonii pomiędzy tą smutną rzeczywistością a teoryą de Maistra ? Nie ma wątpliwości, istnieje pomiędzy niemi największa jedność i nierozerwany związek. Pierwszy de Maistre odgadnął ducha caratu i stworzył metafizykę knuta. Fakta historyczne poświadczają ich powinowactwo i familijną solidarność. Wówczas, kiedy hordy moskiewskie wylały się na Europę i siłą przemogły usiłowania postępu i rewolucyi, naówczas równie teorya de Maistra ukazała się światu; wówczas, kiedy pod strażą lanc i dzikich okrzyków kozaków Ludwik XVIII wstępował na tron, naówczas równie szerzyło się to nowe apostolstwo, zawiązywał się ten nowy kościoł.

Od tego czasu zmieniła się postać rzeczy w Europie; w świecie politycznym i urzędowym znikły zasady i systemata, siła zastąpiła ich miejsce i Europa została kozacką. Czyliż Ludwik XVIII wstępując na tron, przy pomocy koalicyi i wrogów swego kraju, mógł wyobrażac inną zasadę nad przemoc ? czyliż od niego nie rozpoczyna się zupełnie nowa monarchia, różna od monarchii tradycyjnéj i legitymistycznéj ? Bezwątpienia inna całkiem występuje monarchja, albowiem jej towarzyszy hańba i pogwałcenie praw i godności narodowéj; inny następuje szereg królów, albowiem car ich namaszcza i rozdaje im korony. (*Dokończenie w przyszłym Nrze.*)

DO REDADCYI DEMOKRATY.

List II[gi]

Starałem się okazać w przeszłym liście, jak mało spodziewać się można w dzisiejszych pracach przygotowawczych po klasach wyższych, a to biorąc pod uwagę część najwięcéj patryotyczną, która dała dowody poświęceń dla sprawy, od takowych nie uchyli się na przyszłość, i jeżeli dziś pozostaje w stanie niemocy, niemoc ta nie wypływa z przyczyn przypadkowych i podrzędnych.

Po za temi kategoryami klass, wyższych położeniem i wykształceniem, znajduje się massa narodu, mieszcząca w sobie drobniejszych właścicieli, mniejszych dzierżawców, niższe duchowieństwo, nauczycieli, urzędników prywatnych i owe milijony ludu pracujące w warsztatach i około roli. Jest to masa, równie jak klasy wyższe ulegająca dzisiejszemu stanowi rzeczy, równie jak one niezadowolniona z niego, ale która nie chce poprzestać na niedorzecznych żalach i utyskiwaniach płaczliwych, w któréj myśl niepodległości Ojczyzny coraz bardziéj się szerzy, choćby przez samo uczucie nienawiści do Moskala i Niemca, która przy niepodległości spodziewa się zyskać polepszenie bytu, a nabywając coraz więcéj przeświadczenia o należnych jéj prawach, poczuwa się tém bardziéj do obowiązków względem kraju, że czuje iż bez ich wypełnienia, inaczéj praw zdobyć nie może.

Ztąd ta niespokojność burzliwa, anarchiczna umysłów, które często nie znają już hamulca; indywidua zrywają się, używają fizycznéj siły bez rozwagi i korzyści, szalenie, na ślepo, gdyż nie poznały co skutkiem niesprawiedliwości wieków a osób, co skutkiem instytucyi, a co gwałtem przemocy, i gdzie źródło złego w które należałoby uderzyć.

Gnębiciele nasi pochlebiają sobie ująć te masy! Lecz co zyskał car na zniesieniu daremszczyzn i opisaniu powinności gruntowych? Nic. Ilu zwolenników przysposobiła rządowi pruskiemu propaganda jego urzędników i nikczemnych jego pismaków? Żadnego. W Galicyi rząd zamyślał podburzyć tylko przeciw właścicielom, dziś już urzędnicy jego, żandarmi, wojsko, doświadczają oporu. To początek — z samém następstwem czasu ujrzelibysmy coś więcéj.

Cóż przeto robić powinniśmy? Oto, ponieważ środki jakiemi rozporządzać możemy zbyt są ograniczone, nie rozpraszać je zatem i przez samo rozpraszanie nie marnotrawić choć w części, ale potrzeba je zgromadzić w punkt jeden i zwrócić do rzeczywistéj siły. Siłą tą jest lud, jest cała ta masa jaką na początku wymieniam.

Potrzeba więc aby zstąpienie do tego ludu przestało już być ułudą, słowem na papierze, projektem bez wykonania, pobożném życzeniem uczciwych, a stało się rzeczywistością, osią naszéj polityki. Do roku 1845 propaganda na lud przez klasy wyższe, przez szlachtę, była rzeczą loiczną; od r. 1846 chcieć iść tą samą drogą, byłoby niedorzecznością, pół-środkiem, zbękarciałém działaniem. Rozkładać na perjody jest dziś za późno. Potrzeba iść w ślady Gorzkowskiego (1); przenieść organizacyę w masy, lecz nie poprzestać na materyalném mechanizmie, na związaniu formą. Skojarzenie powinno być ściślejszém, wewnętrzném, duchowém, że tak powiem. Będzie zaś niém, skoro propaganda rozświeci obowiązki na narodzie ciążące. Nie obawiajmy się krzyków, iż przedsiębiorąc to, popchniemy do zamieszania, buntu, nienawiści jednych przeciw drugim. Jeżeli te krzyki powstaną, zamilkną nie długo, skoro propagandą naszą wskażemy, że nie idzie nam o same prawa człowieka, ale zarazem o obowiązki obywatela, i nie o wpojenie tylko téj lub owéj reformy społecznéj, ale o niepodległość ojczyzny. Reformą społeczną u nas, na początek rewolucyi jest uwłaszczenie i płynące zeń następstwa; a potrzeba uwłaszczenia, w ogóle mówiąc, przeczoną dziś nie jest i uwłaszczenie nie należy do tych reform nieznanych, nieokreślonych, a których dla tego samego wielu się obawia. Uwłaszczenie jest naszą, jest polską rzeczą; nad rozwiązaniem innych kwestyj społecznych niech pracują narody niepodległość mające, gdzie myśl krępowana, ale nie stłumiona jak u nas, ma wszelką możność objawu. Korzystajmy z téj publicznéj dyskussyi, mieszajmy się do niéj słowem lub pismem, ale jéj nie wprowadzajmy w masy naszego narodu. Ziarno, aby zeszło, potrzebuje powietrza i światła, nam nieprzyjaciel jednego i drugiego odmówił. Umysł ludu nie jest giętkim, pojmuje z trudnością, ale też raz wszczepionéj mu idei nie opuszcza. Wszczepiajmy przeto, nie co nam lub innym przez myśl przejdzie, nie idee dzienne, dziś przyjęte, opuszczone może jutro, ale prawdy matematyczne. Niech rozbior reform społecznych będzie przedmiotem pism emigracyjnych, dzienników emigracyjnych, ale nie tych, które są wyłącznie przeznaczonemi dla ludu.

Nie z obawy abyśmy te usterki popełnić mieli, piszę te słów kilka, ale dla wstrzymania niecierpliwych naszych socyalistów,

(1) Gorzkowski zawiązywał związki między ludem po ostatnim rozbiorze Polski.

gdyż chciałbym ich na użyteczniejszą, na właściwą skierować drogę. Ich dzisiejsza propaganda na ucho, jest śmieszną, a przynajmniéj bezowocną; obałamuci umysły, ale zwolenników nie zjedna. Nie potępiam żadnéj teoryi, nie odpycham żadnéj reformy bezwzględnie; żadna, choćby najradykalniejsza, nie straszy mię; wierze iż rewolucya polska, jak każda inna, przeprowadzi wszystko czego wymaga duch wieku, ale zgodnie z potrzebami kraju. Każdy z nas przygotować się winien, iżby w téj pracy stał się pożytecznym czynnikiem, iżby nie był nierozsądną, choćby tylko bierną zaporą. Dziś nie chodzi o teorye, przyjdzie czas na to. Każda reforma przed uznaniem jéj za pewnik, przejść musi w kraju przez dyskusyę, bo tam dyskusya oprzéć się będzie mogła na pewnych danych liczbach, nie na przypuszczeniach; na faktach, nie na domniemaniach. Dziś dyskusya, choćby oparta tylko na abstrakcyjnych zasadach, dopóty jest godziwą, dopóki prowadzi do rozświecenia przedmiotu, dopóki jest jakby wytycznikiem przyszłego postanowienia rewolucyjnego rządu; nigdy zaś nie powinny z niéj wypływać od dzisiaj artykuły wiary polityczno-socyalnéj, jakby jakie niezmienne *Credo* narodu.

Dwa są powody, o ile wymiarkować mogłem, dla których propaganda dla ludu dotąd przedsięwziętą nie była: brak funduszów i brak piszących; co do mnie ani jednemu ani drugiemu nie przyznaję słuszności.

Brak funduszów! Lecz kiedyż była tych funduszów obfitość, kiedyż tyle przynajmniéj, aby już nie plan działania, ale poparcie przez czas jakiś rozpoczynanych kroków zapewnione być mogło? Gdy Centralizacya rozpoczynała propagandę na obszerniejszą skalę, gdy wysyłała pierwszych emisaryuszów do kraju, ileż miała w swéj kasie? Patrzę na rachunki i znajduję 1500 fran. Nadzwyczajna składka do jakiéj Towarzystwo nie długo potém przez pierwszą Centralizacyę z pięciu, powołane zostało, przyniosła dwa tysiące, ale to dopiero po kilku miesiącach. Mogłyż te parę tysięcy wielkim być zasiłkiem, kiedy droga ani dla pism, ani dla ludzi otwartą nie była, kiedy grunt w kraju dopiero zbadać należało, kiedy stosunki między krajem a Towarzystwem Demokratyczném nie istniały żadne, kiedy ono znaném jedynie było z pism swoich przeciwników, a zatém miało przeciw sobie tysiąc nagromadzonych uprzedzeń i nieufności?

I dzisiaj czasy nie łatwe; że znam trudności, odwołuję się do uwag jakie w pierwszym liście przedstawiłem, ale też i pomoce większe nieskończenie niż w 1837. Mojém zdaniem przeto, że, aby propagandę między ludem rozpocząć, potrzeba tylko więcéj ufności, więcéj odwagi; nie oglądać się czy co zrobić można, ale patrzyć co zrobić konieczna; nie na to, czy nie ustaniemy przy początku, lecz czy to zapoczątkowanie jest powinnością naszą. Dla ludzi wiary a mocnéj woli, *chcieć jest to módz*. Niechby więc rozpoczęła Centralizacya, a pewny jestem znalazłaby poparcie. Niechby rozpoczęła skromny, ćwiartkowy dziennik, w nieoznaczonych wychodzący odstępach; wystarczy on dla ludu, a koszta wydawnictwa nie wielkie.

Na zapytanie skąd przyszłoby poparcie? Odpowiedziałbym: zewsząd. Od Towarzystwa i z kraju, od posiadających majątek i od nie posiadających żadnego. Dopóki staramy się przedewszystkiem o wyprowadzenie klas wyższych z bezwładności, dopóty znajdujemy w nich niejako opór; zdaje im się, że czas działania nie nadszedł, że każde działanie jest ich kompromitacyą! Ale skoro spostrzegą, że bez nich obejść się potrafimy, skoro ujrzą iż ruch, życzenia, oczekiwania ludu, mają drogę, kierunek — wówczas zmieni się stosunek; nie my ich, one szukać nas będą. Jest to w naturze ludzkiéj, a mianowicie w charakterze polskim. Wziąść zapoczątkowanie, zawsze Polak nie skory, ale nigdy nie chce być ostatnim, skoro zapoczątkowanie zrobioném jest. To tłómaczy poniekąd, dla czego u nas każde usiłowanie, każdy ruch, nie indywidua pociąga lecz masy.

Drugiego powodu nierozpoczęcia dotąd propagandy piśmiennéj dla ludu, jeszcze mniéj rozumiem. Ma to niby znaczyć że pisać dla ludu, jego językiem — prostym a malowniczym, poetycznym, nie łatwo. Być to może — nie przeczę. Aleć tu chodzi o propagandę nie o literaturę. Jeżeli nie możemy pisać jego językiem, możemy pisać do jego pojęcia, przemawiać do jego uczuć i zdrowego rozsądku. Tłumaczmy się prosto, jasno, a zrozumiani będziemy. Prawda nie potrzebuje omówień stylu, gładkich obrazów, wyszukanych zwrotów, a język uczucia w sercu naszém znajdziemy. Ażeby zaś w emigracyi, w Towarzystwie Demokratyczném, zdolni nawet pisarze dla ludu znaleść się nie mieli, trudno mi przypuścić, i gdyby tylko otworzyło się pole, prędzéj obawiałbym się zbytku, jak braku.

Nie przestanę też wołać: propagandy, propagandy dla ludu! Choćbyśmy tylko kilka miesięcy, choćbyśmy miesiąc jeden mieli przed sobą, rozpoczynajmy! Rzucone choćby słów kilka, nigdy straconemi nie będą; przynajmniéj przypomną Demokracyę tam gdzie nas lud widział we wspólnéj złéj doli, gdzie krew nasza mieszała się z krwią jego.

Pozostanież to przekonanie moje marzeniem? Nie wierzę — a wydrukowanie tego listu będzie mi dowodem, iż Centralizacya Towarzystwa Demokratycznego Polskiego szczerze zajęta doprowadzeniem powyższej myśli do skutku.

Lecz jest-że to wszystko? Nie pozostajeż nic więcéj do zrobienia? Bynajmniéj. Nie chcę tykać przedmiotów, które w rozbiór publiczny nie wchodzą, ale prócz tych są jeszcze inne, które otwarcie rozbierane być mogą, i o nich też mówić zamierzam.

Bracia!

W mieście Moissac, Departamencie de Tarne-et-Garonne, znajduje się Klimiec Maciéj, gorliwy członek Towarzystwa Demokratycznego Polskiego w najopłakańszym stanie, bo naruszony paraliżem, wyciągnąć nawet nie może do was ręki, ktora z punktualną regularnością, odejmując grosz z swego drobnego dochodu, niosła go do skarbony waszéj, tak dla ratowania nieszczęśliwszych, jako i dla usługi sprawie do któréj duszą i sercem jest przywiązany. Lecz ja za tego godnego rodaka błagalny głos zanoszę do was, byście raczyli przyjść mu w pomoc, otwierając nań składkę braterską, któraby go mogła wyciągnąć z rzeczywistéj nędzy.

Moissac (Tarn-et-Garonne) d. 19 Lipca 1851.

J. Janusz Przezdziecki.

Dając miejsce powyższéj odezwie, spodziewamy się że ona nie będzie próżną, że zamożniejsi bracia chętnie przyjdą z pomocą dla współtowarzysza wygnania, pracy i nadziei. Redakcya Demokraty przyjmie każdy datek i postara się o przesłanie go cierpiącemu bez kosztu.

MYŁKI DRUKU.

Opis bitwy pod Miłosławiem Nra 26, 27 *i* 28.

Str.	Kol.	Wiersz.	zamiast:	czytaj:
103	1	ostatni	od 28°	od 29°
»	2	40	Mierosławskiego	Miłosławskiego.
»	»	57	powagą	powagę.
107	2	25	niedojęstwie	niedołęstwie
108	1	4	uszukować	uszykować
»	»	46	bacznego	bocznego
»	»	50	Kapitana Kirkor	Majora Kirkor.
»	»	52 i 53	Wylewali na swojéj prawéj flance, nie widząc	Wylewali, na swojéj prawéj flance nie widząc
»	2	30	na bataliony 19° liniowego	na dwa bataliony z 7° i 19° liniowego
111	2	24	szlachzckiéj	szlacheckiéj
»	»	26	dezertorom	dezerterom
»	»	51	najtrętniejszego	natrętniejszego
»	»	61	ktrywdę	krzywdę

W DRUKARNI DEHOU PRZY ULICY GRANDE ILE 6. - W BRUXELLI.